

MEMORIAŁ
Generał Marii Wittek



foto. (kseno)

+
MYSZKÓWNA Eugenia
ps. "Gienka"

AK
okw. Nowogrodzki
Lida

3853/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — ⁺MYŚKÓWNA Eugenia

3853/WSK

I/1. Relacja ✓ K. 4, s. 1-4.

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 7, s. 7

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. — 1945

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 1

VI. Fotografie ✓ zob. II/1

I/1 Relacje właściwa

- Wspomnienie o Gieci Myszkołowie sporządzone przez B. Śmilgin, Częstochowa 2004, rups, k. 4, s. 1-4, podpis (oryg.)



+ Wspomnienie o Gieni Myszkównie

Eugenia Myszkówna ur. w Lidzie jako córka Stanisława i Kazimierzy z domu Kozińskiej. Gienia wraz z starszym bratem Stanisławem wychowała się w kochającej się rodzinie.

Gienię znałam od dzieciństwa, wprawdzie były trochę starsza ode mnie, uczęszczała też do wyższej klasy, kolegowałyśmy i bawiłyśmy się wspólnie, z tym, że Gienia zawsze przewodziła, miała niewyczerpaną inwencję, była nauczycielką gdy bawiłyśmy się w szkołę, reżyserem jak bawiliśmy się w teatr, balet czy jasełka. Gienia była bardzo lubiana i miała zawsze dużo serdecznych koleżanek. Młodszym koleżankom i kuzynkom czytała i pożyczowała książki, dzięki Gieni zainteresowałam się i przeczytałam wiele historycznych książek: Gąsiorowskiego, Kraszewskiego, Jeske-Choińskiego czy Sienkiewicza. Miałyśmy swoich ukochanych bohaterów- idoli. Ostatnie zdjęcie, które mi ofiarowała w czasie okupacji zadedykowała "mojej rywalce"- rywalizowałyśmy o księcia Józefa Poniatowskiego, naszego wspólnego idola z lat dziecięcy

Wielką dozą przyjaźni cieszyli się nasi bracia mój brat Władek, Gieni Staszek i brat cioteczny Kostek Koziński. Chłopcy interesowali się przede wszystkim sportem, uprawiali wszystkie dyscypliny byli w tym dobrzy i odnosili sukcesy. Tak "sielsko-anielsko" upływały nam lata przy ulicy Rajskiej w Lidzie, aż do wybuchu wojny we wrześniu 1939 roku. Staszek Myszka był studentem prawa na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie. Władek i Kostek ukończyli gimnazjum z małą maturą w Szkole Handlowej w Grodnie. Gienia przeszła do 3 klasy Państwowego Gimnazjum im. Karola Chodkiewicza a ja zdałam wstępny egzamin do Gimnazjum Osańskiego. Pierwszy dzień szkoły zbiegł się z wybuchem wojny. Lida przeżywała od początku liczne naloty i bombardowania. Bracia nasi od pierwszych dni wojny pełnili różne obywatelskie obowiązki. Dyżurowali w straży pożarnej, obserwowali niebo z nadlatującymi samolotami, niemieckimi bombowcami i ostrzegali wyciem syreny. Gienia wraz z braćmi i młodzieżą harcerską brała czynny udział w pracach społecznych jak udzielanie pomocy rannym, poszkodowanym pogorzelcom, czy kopaniu schronów.

Po 17 dniach wojny do Lidy wkroczyła Armia Czerwona i rozpoczęła się sowiecka okupacja. Pierwsze półrocze w szkole przebiegało według programu przedwojennego, ci sami nauczyciele, przedmioty i polskie książki. Koszmar dla uczniów rozpoczął się od drugiego półrocza: cofnięto nas o dwie klasy niżej., Gienia znalazła się w 7-mej klasie "dziesięciolatki" systemu BSSR, lekcje odbywały się wyłącznie w języku wykładowym rosyjskim i białoruskim, lekcje wychowawcze były propagandą antypolską, antyreligią. Traktowano nas w sposób obelżywy i wyniosły.



L.dz. 1062 / WSK- 412/05

Uczniowie znaleźli sposób na nauczycieli, ^{uważali} szaleli na przerwach a milczeli na lekcjach. Wezwany do odpowiedzi milczał tak długo aż dostał "wielmi drenna" i siadał. Tak solidarnie postępowali uczniowie wszystkich klas naszej szkoły. Na początku nauczyciele myśleli, że nie rozumiemy ale potem zorientowali się, że jest to strajk, zagrozili że sporządzą listę uczniów i wyślą do NKWD, oni będą wiedzieli co zrobić z naszymi rodzinami - utarte było powiedzenie wywózka "na białe niedźwiedzie". Kilku uczniów najbardziej opornych ze starszych klas aresztowano.

W kwietniu 1940 roku wywieziono na Sybir Stasię Piątkowską z mamą i siostrą, Stasia była serdeczną koleżanką szkolną Gieni. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na wiadomości od zesłanych, po miesiącu nadeszła wiadomość z Kazachstanu i wiadomość ~~o~~ o ciężkich warunkach bytowania. Gienia wraz Marysią Bukatkówną organizowały wysyłki paczek żywnościowych. Wielką tragedią było aresztowanie Staszka brata Gieni. Później przyszła kolej na Kostka i Władka i wielu innych studentów i uczniów. Dla rodzin rozpoczął się czas wystawiania pod więzienie, gdzie można było uzyskać informację o więźniach a czasem podać paczkę. Były też inne sposoby, szukanie informacji u podsądnych na sali sądowej, często tam przysłuchiwały się z Gienią a przy okazji pośredniczyliśmy pomiędzy sądzonymi a ich rodzinami, szczególnie w Lidzie dużo odbywało się procesów, a od nas informacje były jedynymi o ich życiu. Wkrótce Staszek został wywieziony z więzienia Lidzkiego (po wojnie dowiedziałam się, że był zesłany do Archangielska potem dostał się do Armii gen Sikorskiego, zginął na statku płynącym do Włoch po zbombardowaniu przez Niemców.) Kostek i Władek pozostawali w więzieniu aż do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Udało się im dzięki ucieczce straży więziennej odzyskać wolność, po rozbiciu zamków celi sforsowaniu krat.

Rozpoczęła się okupacja niemiecka, w krótkim czasie powstawały tajne organizacje podziemne państwo administracyjne, zbrojne oddziały szkolenia z zakresu podchorążówki, tajne komplety nauczania. Gienia podjęła pracę na kolei, spełniała pożyteczną pracę dla podziemnej organizacji "Wachlarz", której działalność sięgała Lidy i skupiała kilkunastu chłopaków, oddanych sprawie i była to najbardziej zamaskowana konspiracja. Organizacja ta podlegała dowództwu IV Odcinka z siedzibą w Mińsku Litewskim. Wiem, że Gienia współpracowała z Janem Stanisławskim i Stanisławem Dzwinelem "Dzwon", którzy byli również pracownikami kolei. Wszystkie transporty na wschód w kierunku Moskwy przechodziły przez węzłową stację w Lidzie. Informacje pracowników były pożyteczne dla celów dywersyjnych.

Zadaniem grupy dywersyjnej było dostarczanie środków wybuchowych, broni i przemieszczanie ludzi na tyły frontu niemieckiego. Służyły ku temu transporty zaopatrzeniowe, kilka wagonów krów pozwalało ukryć materiały wybuchowe i dotrzeć na tyły frontu. Takie transporty były często wykorzystywane w 1942 roku. Wiadomo mi, że brali w nich udział poza moim bratem, Kostek Koziński, Zygmunt i Jerzy Kaleciński, Mietek Szeptunowski, Władysław Sperski, Witold Żuk, Edmund Tubilewicz i inni, których nie znałam z nazwiska. Docierali do różnych miejscowości jak przesuwał się front: do Mińska Litewskiego, Mohylewa, Witebska, Połocka Wielkich Łuków, Rewel'a, do Dyneburga, Wilna i Gdańska. Domyślałam się, że informacje pracowników kolej były pożyteczne i często wykorzystywane przez "Wachlarz" i późniejsze organizacje dywersyjne Armii Krajowej. W przekazywaniu informacji pośredniczył mój młodszy brat Rajmund wówczas 13 latek, był sprytny i dyskretny. W tym czasie moje kontakty z Gienią były ograniczone, nie byłam wtajemniczana i wykorzystywana w tej dziedzinie. Uczęszczałam na tajne komplety, przerabiając klasy gimnazjalne. (podszukiwałam rozmowy brata i jego kolegów w naszym domu).

W następnych latach organizowane były oddziały miejskie konspiracyjne, koledzy przechodzili szkolenia z zakresu podchorążówek torzyli grupy do spraw specjalnych i dywersji. W okresie przygotowań do "Akcji Burza" wstępowali do oddziałów partyzanckich, najliczniej do IV batalionu "Ragnera" i V batalionu 77 pp pod dowództwem kpt. Stanisława Truszkowskiego "Sztremera". Brali też udział w akcji "Ostra Brama". Po zdobyciu Wilna, oddział dowodzony przez mjr. Kalenkiewicza Macieja "Kotwicza", po zarządzeniu przez Sowietów koncentracji w Miednikach i po aresztowaniu sztabu Okręgu Wileńskiego i kilku oficerów z Okręgu Nowogródzkiego, wycofał się do puszczy Rudnickiej, przebił się z okrażeń i przeszedł w okolice Dubicz. "Kotwicz" wydał też rozkaz opuszczenia oddziału małolatom. Po miesiącu wojowania u boku "Bustromiaka" powrócił do domu odprowadzony przez Kostka Kozińskiego. W niedługim czasie wysłał "Bustromiak" mojego brata ^{Władka} i kilku kolegów ^{w tym} Kostka Kozińskiego i Gienię do oddziału, który stacjonował w głębi puszczy oddalony od Dubicz około 5 k., zwana "bazą". ~~Prawdopodobnie~~ Oddział przybrał nazwę "Puszcza" zbierał się pojsć na zachód do Warszawy, ale na przeszkodzie stanęło: brak rozkazów z Kom. Głównej, na które oczekiwałam przez radio szybkie przesuwanie się frontu sowieckiego nad Wisłę, być może stan zdrowotny kom. okręgu "Kotwicza" po amputacji prawej ręki. Tymczasem oddział "Puszcza" został wysledzony przez wojska sowieckie NKWD i zaatakowany nad ranem 19 sierpnia 1944r. Oddział podjął nierówny

walkę, w której zginęło 9 partyzantów w tym mój brat Władysław, było to zaledwie kilkanaście godzin jak pożegnałam się z bratem. W dniach 16, 17 i 18 sierpnia 44 roku przebywałam w Dubiczach. Zostałam tam wysłana przez kpt. "Wartę" Stanisława Sędziaka wraz z Renią Mizgier "Kamą" z pocztą i rozkazami do dowódcy oddziału "Puszcza". Wtedy tam spotkałam Lolę Kolendówną "Tereskę", którą zastąpiłam w nadsluchiwaniu radia powstańczego. W tym czasie Lola i Renia udały się do "Kotwicza" wysłane przez "Bustromiaka". Z Gienią nie spotkałam się w Dubiczach lub nie pamiętam. Prawdopodobnie "Kotwicz" zwołał naradę na dzień 21 sierpnia w Surkontach. Oddział "Puszcza" po dramatycznej stoczonych bitwie pod Dubiczami wycofał się do "bazy" po zaopatrzenie, zapasy amunicji i pozostałych żołnierzy, nocą lasami przemierzał drogę do Surkont aby stanąć tam nad ranem. Tam na nich napadł tropiący ich sowiecki oddział zmuszeni byli podjąć walkę obronną. W pierwszej fazie zwycięską, zginęło wówczas wielu NKWD-dzistów (Podczas pobytu na Zjeździe Lidzian w latach osiemdziesiątych widziałam pomnik wystawiony przez Sowietów swoim bohaterom z 29 nazwiskami, w Raduniu.) Sowietci wycofali się ale po dwóch godzinach powrócili ze wzmocnionymi siłami. Nasz oddział nie wycofał się z Surkont, być może ze względu na rannych, których nie mogli ewakuować. W każdym razie pozostał na miejscu. Podjął walkę obronną z przeważającymi siłami wroga. Wówczas poległo 37 żołnierzy i kilku oficerów., w tym komendant Okręgu Nowogródzkiego mjr/ppłk "Kotwicz", Maciej Kalenkiewicz cichociemny. Poległa też na polu walki Gienia tamując krwotok ранego kpt. "Hatraka" Franciszka Cieplika cc. Lola Kolendówna uszła z życiem ale wzięto ją z pola walki do niewoli, osadzili w więzieniu. Zesłana na Syberię, po 12 latach katorgi na Syberii wróciła do kraju, wspominała śmierć Gieni, która nie odstąpiła od ранego, pomimo, że krzyczał aby zostawiła go i uciekała. Ranni na polu bitwy byli dobijani. Z życiem uszedł Kostek Koziński, dla niego tragicznym ~~był~~ przeżyciem była śmierć ciotecznej siostry jak i najserdeczniejszego przyjaciela Władka. Krótko po tych tragicznych wydarzeniach został i on aresztowany w "Nadziej" w posiadłości swoich dziadków, gdzie się ukrywał. W śledztwie nie wykryto uczestnictwa w bitwie pod Surkontami, ^{co, zgodnie} ~~można by było spodziewać~~ najśrodszego wymiaru kary. Po 12 letniej katordze i "posileniu" wrócił do Polski gdzie oczekiwali na niego rodzice, którzy osiedlili się w Szczytnie, z nimi również rodzice Gieni i Stacha. Kostek ożenił się z Lidzianką Ireną Komorowską, miał dwóch synów, pracował jako księgowy, zmarł przedwcześnie.

Częstochowa
15.12.04

Władysław Świątek
Biogram Sybilki 2.11



2. dz. 1062 / WSK - 412 / 05

II Materiały uzupełniające relację

- „Sylwetki kobiet-solnierzy” t. II pod red. K. Kabzińskiej,
Toruń 2006, s. 291-296, Dups (ksery), k. 4, s. 1-6
- Notatka dot. pokazanie materiałów o E. Myszkównie, Dups,
k. 1, s. 7



Sylwetki kobiet - żołnierzy '45
pod red. K. Kabzińskiej, Toruń 2006

II/1

działalność w konspiracji, uwięzienie przez Niemców, przymusowa praca w Austrii, a po zakończeniu wojny – powrót do kraju.

Była postacią bardzo kolorową, żywą, otwartą na świat i ludzi. Życiu Camilli towarzyszyły liczne przygody. Spełnienie swoich zainteresowań i ambicji znalazła w pracy przekładowej i pisarskiej. Włączała się w pracę społeczną, udzielając pomocy, gdzie tylko uznawała, że może być potrzebna.

Mówiła: „Mając dopiero 87 lat wciąż patrzę w przyszłość i zgaduję, co przyjemnego jeszcze mnie czeka...” (C. Mondral, *Bieg przez stulecie*, s. 293). Powtarzała też słowa swego ojca: „Człowiek jest tyle wart, ile po nim zostanie” (C. Mondral, dz. cyt., s. 73). Po Camilli zostało bardzo dużo, m.in. dwie pasjonujące powieści autobiograficzne.

W 1948 r. wyszła za mąż za Andrzeja Rekę (1917–1980), górala, przewodnika tatrzańkiego. Z krótkotrwałego małżeństwa, zakończonych rozwodem, miała syna Stefana (1948–1996). Ostatnie lata życia miała niełatwe. Zawodzili ją najbliżsi, o czym pisała z charakterystyczną dla niej otwartością. Silna psychicznie, podnosiła się z największych trudności.

Zmarła 12 lutego 2002 r. w Warszawie.

Wanda M. Siwek

Kto jest kto w Polsce, wyd. PAI, edycja IV, Warszawa 2001, s. 619; G. Łubezyk, *Polski Wallenberg*, Warszawa 2003, s. 65; C. Mondral, *Bieg przez stulecie*, Warszawa 1998; tejsze, *Węgrzy moja miłość*, z posłowiem J. Snopka, Kraków 1994.

Myszkówna Eugenia (1924–1944) „Gienka”, wywiadowczyni IV Odcinka Organizacji „Wachlarz”, łączniczka i sanitariuszka V batalionu 77 pp AK i OP „Puszcza” Podokręgu AK Nowogródek, uczennica.

W 1991 r. staraniem byłych żołnierzy Okręgu Nowogródzkiego AK i ich rodzin utworzono w Surkontach (obecnie Białoruś) cmentarz poległych na polu chwały w bitwie, która rozegrała się w tym miejscu 21 sierpnia 1944 r. pomiędzy Wojskami Wewnętrznymi NKWD i Oddziałem Partyzanckim „Puszcza”. Oddział ten w sile kompanii dowodzony przez kpt. Bolesława Wasilewskiego „Bustromiaka”, „Zoję” został utworzony głównie z żołnierzy V i VIII batalionu 77 pp AK, którzy po fiasku operacji „Ostra Brama” nie stawili się na koncentrację, unikając internowania w Miednikach i zdołali przebić się do Puszczy Rudnickiej. Większość z nich pochodziła z Lidy, Nowogródka i okolicz-



nych miasteczek, które okryły się żałobą po stracie swoich bliskich poległych w nierównej walce z wrogiem. Wśród grobów upamiętniających trzydzieści sześć ofiar tej bitwy jest też grób poległej sanitariuszki Eugenii Myszkówny „Gienki”.

Urodziła się w Lidzie w 1924 r. (nie ustalono daty dziennej) jako córka Stanisława Myszki i Kazimierzy z d. Kozińskiej. Ojciec pracował na kolei. Gienia wraz ze starszym bratem Stanisławem wychowała się w kochającej się rodzinie, żyjącej we własnym domu, zatroskanej o wychowanie i wykształcenie dzieci.

Gienia przewodziła w zabawach bliskich sobie wiekiem koleżanek i kuzynek. Miała niewyczerpaną inwencję – była nauczycielką, gdy bawiono się w szkołę, reżyserem organizowanego w zabawie teatru, baletu czy jasełek. Bardzo lubiana, miała wiele serdecznych koleżanek. Młodszym czytała i pożyczała książki. Zaprzyjaźniona z Gienią autorka tych wspomnień, jej zawdzięcza rozbudzenie zainteresowania książką historyczną – Kraszewskiego, Gąsiorowskiego, Jeske-Choińskiego, Sienkiewicza – i postaciami polskich bohaterów narodowych, w tym wspólnego idola ks. Józefa Poniatowskiego.

Wielka dozgonna przyjaźń łączyła też braci obu dziewcząt – Władka Śmilgina, Staszka Myszkę i kuzyna Kostka Kozińskiego, późniejszych wiernych obrońców Nowogródzczyzny. Chłopcy interesowali się przede wszystkim sportem, uprawiali wszystkie dyscypliny, byli w tym dobrzy i odnosili młodzieńcze sukcesy.

Tak „sielsko-anielsko” upływały dziecinno-młodzieńcze lata przyjaciół, sąsiadów z ulicy Rajskiej w Lidzie; do tragicznego września 1939 r.; Staszek Myszka był już wówczas studentem prawa na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, Władki Kostek małą maturą zakończyli właśnie naukę w Szkole Handlowej w Grodnie. Gienia przeszła do trzeciej klasy Państwowego Gimnazjum im. Karola Chodkiewicza, a Bronka Śmiglin zdała egzamin wstępny do Gimnazjum Osadniczego.

Pierwszy dzień szkoły zbiegł się z wybuchem wojny. Już od jej początku Lida, jako ważny węzeł kolejowy, była trapiąca licznymi bombardowaniami. Chłopcy natychmiast podjęli różne obowiązki obywatelskie. Dyżurowali w straży pożarnej, obserwowali niebo z nadlatującymi niemieckimi bombowcami i włączali syreny alarmowe. Gienia wraz z nimi i młodzieżą harcerską brała czynny udział w pracach społecznych, jak udzielanie pomocy rannym, poszkodowanym, pogorzelcom czy kopaniu schronów. Po dziewiętnastu dniach wojny do Lidy wkroczyła Armia Czerwona i rozpoczęła się okupacja sowiecka. Pierwsze półrocze w szkole przebiegało według programu przedwojennego: ci sami nauczyciele, przedmioty i polskie książki. Koszmar rozpoczął się od drugiego półrocza, wszystkich cofnięto o dwie klasy niżej. Gienia znalazła się w siódmej klasie „dziesięciolatki” systemu BSSR. Lekcje odbywały się wyłącznie w języku rosyjskim i białoruskim, godziny wychowawcze były propagandą antypolską i antyreligijną. Uczniów traktowano w sposób obelżywy i wyniosły, co wywoływało ich szybką reakcję. Na przerwach byli ożywieni, a podczas lekcji przyjmowali postawę bierną. Uczeń wezwany do odpowiedzi milczał tak długo, aż dostał „wielmi drenna” i siadał. Tak solidarnie postępowali uczniowie wszystkich klas. Początkowo nauczyciele

myśleli, że przyczyna tkwi w nieznajomości języka. Gdy zorientowali się, że to forma protestu, zaczęli grozić wystaniem opornych do NKWD, dając do zrozumienia, że rodziców może objąć kolejna wysyłka, jak się wówczas mówiło – „na białe niedźwiedzie”. Kilku najbardziej opornych uczniów ze starszych klas aresztowano.

W kwietniu 1940 r. wywieziono na Sybir Stasię Piątkowską z mamą i siostrą. Stasia była serdeczną koleżanką szkolną Gieni. Z niecierpliwością oczekiwano na wieści od zesłanych. Po miesiącu nadeszła z Kazachstanu z informacją o ciężkich warunkach bytowania. Gienia wraz z Marysią Bukatówną zorganizowały wysyłki paczek żywnościowych.

Pierwszym aresztowanym z grona przyjaciół z ul. Ratajskiej był Staszek Myszka. Później przyszła kolej na Kostka i Władka oraz wielu innych studentów i uczniów. Dla rodzin rozpoczął się czas wystawiania pod więzieniem, gdzie można było uzyskać informację o tych, których nagle zabrakło w rodzinnym gronie, czasem też podać paczkę. Znalazł się nawet dobry sposób szukania informacji wykorzystywany często przez Gienię i inne dziewczęta. Przysłuchiwały się one rozprawom sądowym, pośrednicząc jednocześnie między sądzonymi i ich rodzinami. Procesów wówczas w Lidzie było dużo, a tak uzyskane informacje często były jedynym przekazem o losie aresztowanych.

Wkrótce Staszek Myszka został wywieziony z więzienia lidzkiego. Dopiero po wojnie dotarła do rodziny wieść o tym, że był zesłany do Archangielska, skąd przedostał się do armii gen. Andersa, a zginął na statku płynącym do Włoch, zbombardowanym przez Niemców. Kostek i Władek pozostawali w więzieniu aż do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Wraz z innymi więźniami udało im się, dzięki ucieczce strażników, odzyskać wolność po rozbiciu zamków cel i sforsowaniu krat.

Gdy nastąpiła zmiana okupanta, nasiliły się w Lidzie poprzednio dość słabe działania konspiracyjne. Zorganizowano tajne nauczanie na poziomie szkół średnich według programów przedwojennych.

Gienia podjęła pracę na kolei, gdzie od lat zatrudnienie znajdowała większość mieszkańców Lidy, ze względu na usytuowanie dużego węzła kolejowego. Na rozległych terenach kresów wschodnich pracownicy kolei stanowili najważniejsze ogniwa wywiadu i łączności konspiracyjnej. Ze współpracy z kolejarzami korzystała w szerokim zakresie dywersyjna organizacja „Wachlarz”, powołana przez KG ZWZ w lipcu–sierpniu 1941 r. Lidzko-Miński IV Odcinek „Wachlarza” odegrał doniosłą rolę w tej działalności.

Wszystkie transporty na wschód, w kierunku Moskwy przechodziły przez Lidę, co dawało nie tylko dogodne pole obserwacji, ale i możliwości umieszczenia w wagonach własnych przesyłek. Rozpoczęcie przez Gienię pracy na kolei wiązało się z podjęciem przez nią działalności na rzecz „Wachlarza”, prowadzonej wraz z grupą znajomych chłopców również tam zakonspirowanych. Z tego, co udało się ustalić, wiadomo, że Gienia w tym czasie współpracowała z Janem

Stanisławskim i Stanisławem Dzwinielem „Dzwonem”, także pracownikami kolei. Zadaniem kolejowej grupy dywersyjnej było rozprowadzanie materiałów saperskich, broni i przemieszczania ludzi na tyły frontu wschodniego. Do tego celu wykorzystywano niemieckie wojskowe transporty zaopatrzeniowe, np. kilka wagonów transportowanych krów pozwalało na znakomite ukrycie materiałów wybuchowych i dowieszenie ich do ośrodków dywersyjnych działających w pobliżu frontu. W ciągu 1942 r. w takich transportach brali udział m.in. Władek Śmilgin, Kostek Koziński, bracia Kalacińscy – Zygmunt „Sinus” i Jerzy „Kosinus”, Mietek Szeptunowski, Władysław Sperski „Tolet”, Edmund Tubilewicz, Witold Żuk i inni przedstawiciele lidzian (głównie młodzieży), których nazwiska występują w opracowaniach działalności Nowogrodzkiego Okręgu AK, a także wśród pochowanych obok Gieni na cmentarzu w Surkontach. W przekazywaniu użytecznych informacji dywersantom pośredniczył trzynastoletni wówczas Rajmund Śmilgin, ponieważ był sprytny i dyskretny. Transporty ekspediowane w Lidzie z przeznaczeniem dla ośrodków dywersyjnych „Wachlarza” docierały do różnych miejscowości, wraz z przesuającym się frontem – do Mińska Litewskiego, Mohylewa, Witebska, Połocka, Wielkich Luków, Kowla, Dyneburga, Wilna.

W następnych latach młodzież dojrzewiała wojskowo w miejskich i obwodowych oddziałach AK, szkolili się w podchorążówkach, brała udział w akcjach specjalnych i dywersyjnych. W okresie przygotowania do „Akcji Burza” wstępowali do oddziałów partyzanckich, najliczniej do IV batalionu ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera” i V batalionu 77 pp AK, pod dowództwem kpt. Stanisława Truszkowskiego „Sztremera”. Niektórzy wzięli udział w operacji „Ostra Brama”. Po zdobyciu Wilna weszli w skład oddziału „Puszcza” dowodzonego przez ppłk. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza”. Z Puszczy Rudnickiej przeszli w okolice Dubicz. Podpułkownik „Kotwicz” wydał wówczas rozkaz opuszczenia oddziału przez „małolatów”, tak że po miesiącu wojowania u boku kpt. „Bustromiaka” powrócił do domu, odprowadzony przez Kostka Kozińskiego, wówczas piętnastoletni Rajmund Śmilgin.

Z rozkazu kpt. „Bustromiaka” Władek Śmilgin doprowadził do Dubicz kilku kolegów z Lidy, w tym Kostka Kozińskiego i Gienię Myszkównę. Z meldunkiem do kpt. „Bustromiaka” dotarła tam również Eleonora Kolendo „Teresa”, którą „Gienka” ugościła poczęstunkiem. W dniach od 16 do 18 lipca 1944 r. przebywała tam również autorka, wraz z Renią Mizgier „Kamą” wysłana z Lidy przez kpt. Stanisława Sędziaka „Wartę” z pocztą i meldunkami. Oddział partyzancki „Puszcza” zamierzał kierować się na zachód w stronę Warszawy. Na przeszkodzie stanął brak oczekiwanego rozkazu z KG AK i szybkie przesuwanie się frontu w kierunku Wisły. Być może, że przyczyną pozostawania na Nowogrodzczyźnie był także zły stan zdrowia ppłk. „Kotwicza” po niedawnym amputowaniu prawej ręki po bitwie pod Dyndyliszkami. Na 20 sierpnia wyznaczył on odprawę kadry w Skirejkach.

II/5

Tymczasem już 19 sierpnia grupa z OP „Puszcza”, przebywająca w pobliżu Poddubicz pod wodzą kpt. „Bustromiaka”, została zaatakowana przez oddział Wojsk Wewnętrznych NKWD. Po dwugodzinnej walce partyzanci zdołali przebić się z okrażenia ze stratą ośmiu ludzi i wraz z kilku rannymi dołączyć do pplk. „Kotwicza” i grupy uczestniczącej w odprawie w Skirejkach. Całość sił licząca teraz 70–80 osób nocą 20/21 sierpnia 1944 r. przeszła do wsi Surkonty. Idące z oddziałem „Teresa” i „Gienka” pomagały w marszu ciężko rannemu Sławkowi Hładkiemu, od którego dowiedziały się o śmierci w Poddubiczach Władka Śmilgina, serdecznego kolegi jeszcze z „Wachlarza”.

Mimo że zagubiony w puszczy niewielki zaścianek Surkonty wydawał się stanowić dostateczną osłonę, to jednak już po kilku godzinach tropiący ich od Poddubicz oddział NKWD łatwo dotarł na miejsce odpoczynku i rozpoczął atak. Walczący w obronie partyzanci odnieśli w pierwszej fazie zwycięstwo. Oddział NKWD wycofał się po odniesieniu znaczących strat. Partyzanci placu boju nie opuścili przede wszystkim ze względu na własnych rannych, z którymi trudno było uchodzić podczas dnia. Na razie skutecznie krzątały się koło nich „Teresa” z „Gienką”. Pracę miały niełatwą, brakowało środków opatrunkowych, a ponadto zmuszone były radzić sobie ze wszystkim samotnie, gdyż mieszkańcy wioski ukryli się podczas walki.

Po dwóch godzinach atakujący powrócili, wzmocnieni siłami rejonowego oddziału NKWD z Radunia (m.in. milicja i „istrebitele”). Podjęto więc ponownie walkę obronną tym razem z wrogiem wielokrotnie przewyższającym siły partyzanckie. Sytuacja stawała się krytyczna i jedynym ratunkiem mógł być już tylko odwrót. Coraz rzadziej słychać było strzały obrońców. Zamilkł erkaem obsługiwany przez „Sinusa” i „Kosinusa”. Nigdzie nie było widać pplk. „Kotwicza”. Należało przypuszczać, że nie żyją. Na poszukiwanie dowódcy na ochotnika wyruszyła „Teresa”, mająca nadzieję, że jako osoba bez broni nie będzie uznana za żołnierza. Od jednego z walczących dowiedziała się o śmierci „Kotwicza” i po przekazaniu tej wiadomości umówionym znakiem, gdy chciała dogonić znikający oddział „Bustromiaka” dostała się w silne pole ostrzału. Pisała później: „Biegłam, padałam i znowu biegłam, a obok mnie biegła „Gienka”. Przed nami biegł kpt. „Hartrak” (E. Kolendo-Cichocka, *Łączniczki Okręgu Wileńskiego*, Bydgoszcz 2001, s. 317). Gienia poległa, tamując krwotok rannego kapitana. „Dopadła do niego w samą porę... żył jeszcze. Miał przestrzeloną tętnicę koło ramienia. Krew tryskała jak z fontanny... Gienia gorączkowo darła bandaże... I naraz ten sam żołdat z góry jeszcze pociągnął z cekaemu... osunęła się obok kapitana. W omdlewającej dłoni ścisnęła jeszcze koniec bandaża, który już purpurowiał od jej krwi. „Hartrak” żył wciąż jeszcze, był przytomny. Bezradnie patrzył na młodą twarz dziewczyny wykrzywioną już bólem umierania. Tereska nie mogła oderwać oczu od tego widoku. Stała jak porażona gromem” (J. Kołkowicz, *Czerwony sztorm. Surkonty*, Międzyrzec Podlaski 2003, s. 35). „Teresa” uszła z życiem, ale wzięto ją z pola walki. Po śledztwie, w którym wyparła się udziału w boju i udawała

przypadkowo zabląkaną, wyszła z więzienia, zmieniała dokumenty, lecz ponownie aresztowana, skazana zaocznie na dziesięcioletnią katorgę w obozie pracy, dwanaście lat spędziła w ZSRS w łagrach i na zesłaniu. Z najbliższych przyjaciół „Gieni” z Surkont z życiem uszedł też Kostek Koziński, przybity śmiercią Gieni i Władka. Wkrótce po tych wydarzeniach i on został aresztowany w posiadłości dziadków „Nadziei”, gdzie się ukrywał. W śledztwie zarzucano mu inne zbrodnie, nie nawiązując szczęśliwie do udziału w bitwie pod Surkontami, co groziło najwyższą karą. Sowieci, którzy ponieśli tam duże straty, swym poległym wnieśli w Raduniu stojący do dziś pomnik z 29 wrytymi nazwiskami. Kostek, po dwunastoletnim pobycie w ZSRS powrócił do Polski, gdzie oczekiwali go rodzice, zamieszkali w Szczytnie razem z rodziną Gieni i Stacha. Kostek ożenił się z lidzianką Ireną Komorowską, miał dwóch synów, Marka i Janusza, pracował jako księgowy, zmarł przedwcześnie.

Eugenia Myszkówna została odznaczona Krzyżem Walecznych rozkazem nr 34 Komendy Okręgu z dnia 28 sierpnia 1944 r., podpisanym przez kpt. „Bustromiaka” w zastępstwie kpt. „Warty”.

„8 września 1991 r. w Surkontach przy mogile ppłk. ‘Kotwicza’ i 35 jego żołnierzy, w obecności oficjalnych delegacji Wojska Polskiego i tysięcy zgromadzonych Polaków z Białorusi i Litwy, dyrektor Fundacji Ochrony Zabytków, Stanisław Karolkiewicz, żołnierz wileńskiej AK, mógł powiedzieć wzruszonej wdowie po dowódcy: «Spełniliśmy obowiązek»” (J. Kołkowicz, dz. cyt., s. 49).

Odzyskaną historię wyraża długi dwuszereg krzyży, jednakowych, betonowych, jakby żołnierzy na zbiorce.

Bronisława Śmilgin

APAK; B. Śmilgin, Wspomnienia o Gieni Myszkównie, mps. 4 s.; M. Bobowicz, *Powrót do Surkont*, Szlakiem Narbutta 1993, nr 7, s. 9, 13; C. Chlebowski, *Mogila pod Surkontami*, Przegląd Katolicki 1989, nr 2; J. Erdman, *Druga do Ostrej Bramy*, Warszawa 1990, s. 414, 416, 422; W. Grabowski, *Od Zgrupowania Nadniemeńskiego 77 pp AK po kazamaty Wronek i Kołny*, Bydgoszcz 2000, s. 135, 138; J. Kolkowicz, *Czerwony szlorm. Surkonty*, Międzyrzec Podlaski 2003, s. 10, 23, 28, 35, 36; K. Krajewski, *Na ziemi nowogrodzkiej. „Nów” Nowogrodzki Okręg Armii Krajowej*, Warszawa 1997, s. 588; *Łączniczki Okręgu Wileńsko-Nowogrodzkiego Armii Krajowej. Wspomnienia, informacje biograficzne*, opr. Z. J. Malinowski, Bydgoszcz 2001, s. 313, 314; J. Stankiewicz-Januszczak, *Dzisiaj mówię ludziom co mówiłam Bogu*, Gdynia 2002, s. 43, 56, 58, 295, 328.

II/7

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum F. norwskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Szkoły Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 13.04.2005
L. dz. 1062/054-417/05

Zadacznik
Kolejność

Z prośbą o przekazanie do archiwum.

Eugenia Myszkówna

ur. w 1924r. (nie ustalona data śmierci) w

ojciec: Jan Myszka matka: Kazimiera z d. Kosińska

zginęła pod sanktami 21 sierpnia 1944r.

Przebieg. Bronińska Śmiglin.

42-200 Czystochowa

via k. kębrzińska

J. 3853 | WSK

AK
okr. Nowogród
Lida

+ MYSZKOWNA Eugenia
ps. „Gienka”

15. Niezriskowe karty informacyjne: 1

i

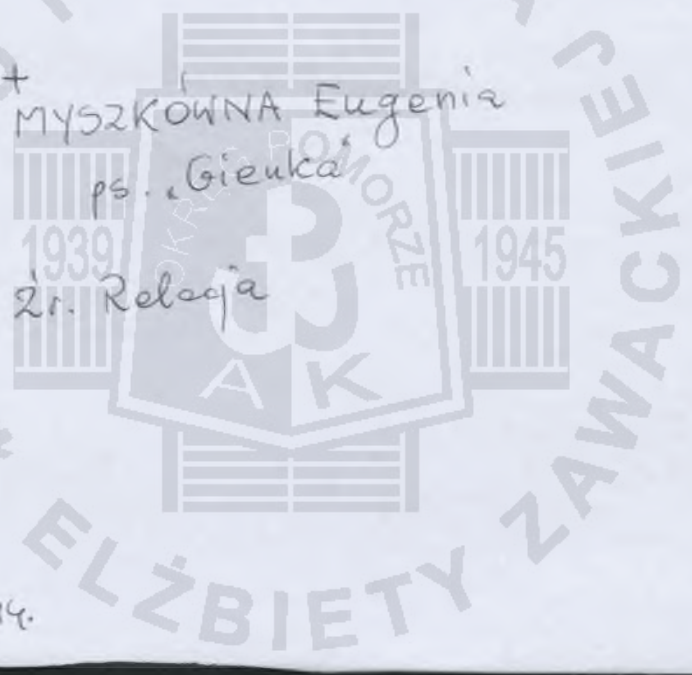
T. 3853 / WSK

AK
Okr. Nowogródki
dido

+ MYSZKOWNA Eugenia

ps. „Gieulca”

Zr. Relacja



B. Rojek 2014.

MYSZKOWNA Eugenia

